

Anna Lyszczyna

doktorantka, Uniwersytet Opolski

50 lat kodeksu cywilnego. Perspektywy rekodyfikacji,
red. P. Stec, M. Załucki
[Wydawnictwo LEX a Wolters Kluwer Business,
Warszawa 2015]

W 2014 roku minęło 50 lat od uchwalenia polskiego Kodeksu cywilnego, Kodeksu postępowania cywilnego oraz Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Okrągła rocznica powstania wymienionych aktów prawnych stała się okazją do refleksji zarówno nad postulatami *de lege ferenda*, jak i *de lege lata*. Autorzy podjęli dyskusję „nad potrzebą kompleksowej reformy prawa cywilnego” (s. 13). Publikacja składa się z 23 artykułów, które są uporządkowane pod względem tematycznym na wzór systematyki Kodeksu cywilnego. Niniejsza recenzja odnosi się do wybranych tekstów. Zasadniczy nurt sporu można zawrzeć w pytaniu: czy wystarczy nowelizować wyżej wymienione kodeksy, czy też należy stworzyć od podstaw zupełnie nowe?

Nie sposób nie zgodzić się z przytoczonym przez D. Szostka zdaniem doktryny, że „zmian jest tak dużo i następują tak często, iż trudno za nimi nadążyć” (s. 17). Wiele dziedzin pozostaje „za burtą” głównej regulacji, co generuje liczne problemów, zwłaszcza w sferze obrotu gospodarczego w Internecie, wykorzystania nowych technologii, zawierania umów w postaci elektronicznej (s. 18). Stąd zgadzam się z wyrażonym przez autora poglądem, że problem należy postrzegać o wiele szerzej i skierować uwagę w stronę kompleksowej regulacji prawa cywilnego nie na poziomie krajowym, lecz na poziomie prawodawstwa Unii Europejskiej (s. 19). Dobrym pomysłem zawartym w omawianym artykule, jest krótkie streszczenie zarówno już istniejących, jak i planowanych dyrektyw prawa Unii Europejskiej, mających na celu ujednoczenie prawa i procedury cywilnej. Innym ważnym punktem całej publikacji jest zawarty w artykule P. Steca rys historyczny, czyli głębsza refleksja nad korzeniami obecnie obowiązującej regulacji prawnej. Aby zbadać przyczyny za-

mieszczenia w omawianych kodeksach instytucji prawnych, należy poznać historię ich ewolucji (s. 25). Stąd też wynika pogląd, aby rozważnie podchodzić do nowych postulatów, gdyż nie do końca wiadomo, „w jakim stopniu zauważone przez zwolenników tezy o anachroniczności kodeksu cywilnego zjawiska mają charakter trwały ani jaki jest ich wpływ na praktykę stosowania prawa” (s. 29–30). Trafny jest pogląd autora, że znajdujemy się w okresie przejściowym pomiędzy regulacją prawa cywilnego ściśle krajową, a regulacją zunifikowaną na poziomie Unii Europejskiej (s. 31). Z kolei uwaga dotycząca dublowania się ochrony prawnej w mojej ocenie zdwojona ochrona ma sens głównie w sferze stosowania prawa. Analizując metody pociągnięcia do odpowiedzialności prawnej za np. zniesławienie, zarówno w Kodeksie karnym, jak i w Kodeksie cywilnym, nasuwa się pytanie: dlaczego ustawodawca uregulował tę kwestię podwójnie? Jednakże po zgłębieniu przepisów proceduralnych i wykonawczych oraz po skontrolowaniu terminów rozpatrywania spraw sądowych, regulacja taka zaczyna nabierać sensownych kształtów.

Odnosząc się do prób zdefiniowania zasad współżycia społecznego (s. 45–64) chciałam nadmienić, że przeważa pogląd twierdzący, iż zawsze będzie to katalog otwarty, zmieniający się na przestrzeni lat i podatny na przemiany wewnątrz społeczeństwa. Dlatego nie budzi mojego zdziwienia niechęć badaczy teorii prawa do katalogowania powyższych, o której wspomina M. Sala-Szczypiński (s. 49). Niezwykle ciekawy i aktualny jest pogląd autora, mówiący, że „problem [...] powstaje w sytuacji, gdy w opinii sędziego akceptowane powszechnie wartości czy wzory zachowań nie powinny zasługiwać na aprobatę” (s. 54). Niejednokrotnie na przestrzeni ostatnich kilku lat w debacie publicznej miała miejsce sytuacja, w której różne środowiska omawiały rozbieżność poglądów sędziego i społeczeństwa na konkretną sprawę (np. w sytuacji, gdy dyrektor zakładu karnego uiszczył grzywnę w wyjątkowo niskiej kwocie za osadzonego, nie będącego w pełni władz umysłowych i zdrowotnych, a co za tym idzie – nie w pełni świadomego swojego czynu, a sąd, nie uznając moralnych przesłanek tego czynu, uznał dyrektora za winnego wykroczenia).

Publikacja zawiera omówienie propozycji nowelizacji k.c. w zakresie regulacji dotyczących dóbr osobistych. Niezwykle ważnym elementem, wymienionym przez A. Kubiak-Cyruł, jest propozycja twórców projektu, aby wskazać okoliczności wyłączające odpowiedzialność w sposób dokładny. Zaliczylibyśmy do nich działanie zgodne z przepisami ustawy lub podjęte za zgodą uprawnionego, a ponadto wówczas ujawnienie informacji nie byłoby uznane za bezprawne, jeżeli informacje są prawdziwe, a za ich ujawnieniem przemawia ważny interes publiczny lub prywatny (s. 73). Ponadto w publikacji zostaje poruszona kwestia regulacji kwalifikacji podmiotowych członków

organów osób prawnych. Wydawać by się mogło, że kwestię tę rozstrzyga Kodeks spółek handlowych, w art. 18, bowiem określa on zarówno od strony negatywnej, jak i pozytywnej kto pełni funkcje w radzie nadzorczej spółki, zarządzie, komisji rewizyjnej etc. G. Koziel zwraca uwagę na niedoskonałość tej regulacji, gdyż nie obejmuje ona swym zakresem sytuacji, w której następuje utrata kwalifikacji podmiotowych (s. 96), np. pełnej zdolności do czynności prawnych, czy też skazanie prawomocnym wyrokiem za jedno z przestępstw wymienionych w art. 18 k.s.h. Jedyną uwagą mogłoby być pytanie, czy nie lepiej umieścić proponowane uściślenie w k.s.h., bowiem w mojej opinii jest to luka tego kodeksu, który – mimo ścisłego związku z Kodeksem cywilnym – jest jednak odrębną regulacją. W publikacji znalazły się również odniesienia do postulatów radykalnych zmian, uzasadnianych w głównej mierze anachronicznością obowiązujących obecnie przepisów oraz ich socjalistycznym rodowodem. Warto podkreślić, że autorka rozważań doskonale odpiera zarzuty, dotyczące w szczególności art. 140 k.c. i sformułowania o „społeczno-gospodarczym przeznaczeniu prawa” oraz o nieprzekraczaniu granic zasad współżycia społecznego. Argumentuje, iż „własność, jako czołowe prawo podmiotowe powinno łączyć się z odpowiedzialnością społeczną” (s. 120) oraz wspomina, że w konstytucjach Węgier czy Słowacji w ostatnich latach powrócono do poprzedniej regulacji prawa własności. Jest w nich mowa „o zakazie wykorzystywania prawa własności do działań szkodzących środowisku naturalnemu, dobrom kultury, zdrowiu, prawom innych podmiotów – ponad miarę określoną w ustawie” (s. 120).

Mocnym punktem publikacji jest to, że nie unika formułowania postulatów *de lege ferenda*. Nie ze wszystkimi mogę się zgodzić, lecz w przeważającej większości tezy są formułowane w sposób przemyślany i mogłyby stanowić poprawę jakości kodyfikacji prawa cywilnego. Nie muszą to być zmiany spektakularnych rozmiarów, jednak mogą one znacząco wpłynąć na spójność regulacji. Dobrym przykładem jest pomysł wprowadzenia bardziej precyzyjnej terminologii w przepisach dotyczących nieruchomości J. Kozińskiej. Propozycja zamyka się w stwierdzeniu, że: „należałoby wprowadzić do kodeksu cywilnego bardziej precyzyjną terminologię odnoszącą się do przedmiotów objętych zasadą akcesji oraz będących odrębnymi od gruntu [...]. Może należałoby posługiwać się określeniem „budynki i inne obiekty budowlane”, nawiązując do terminologii prawa budowlanego. Wyraz „urządzenia” nie oddaje bowiem w żadnym razie współczesnego sensu i znaczenia treściowego budowli [...]” (s. 175).

Natomiast trudno zgodzić się z argumentacją autorów postulujących stworzenie od podstaw nowego Kodeksu cywilnego. M. Kępiński dość rady-

kalnie krytykuje ustalenia Izby cywilnej SN z roku 2010 i postuluje uchwalenie zupełnie nowego kodeksu (s. 202). Jednym z argumentów przemawiających za nową regulacją, podawanych przez autora, jest uznanie kodeksu za akt normatywny szczególnego rodzaju, który ma stanowić wyczerpujące uregulowanie pewnej dziedziny prawa (s. 202). Moje odczucia są odwrotne – regulacja kodeksowa odznacza się dużym stopniem ogólności, wszelkie rozwinięcia powinny znaleźć się w szczególnych ustawach lub rozporządzeniach, które stanowią uszczegółowienie zamysłów zawartych w kodeksie. W przeciwnym razie mielibyśmy do czynienia z kodeksem o tak dużej liczbie artykułów, że nawet doświadczonemu prawnikowi łatwo byłoby się w nim zgubić lub coś przeoczyć. Technicznie jest niemożliwe, aby kodeks wyczerpał wszystkie potrzebne regulacje z jednej dziedziny prawa, zwłaszcza tak rozległej i rozgałęzionej, jaką jest prawo cywilne. Oczywiście jest, że k.c. zawiera część szczególną, jednak nawet ona nie wyczerpuje wszystkich zagadnień. Jednakże w mojej opinii o stabilizacji stanu prawnego nie decydują ogólne założenia kodeksowe, lecz właśnie istniejący zapis przepisów, stosowanych każdego dnia w sądach, kancelariach, urzędach. Nie można odmówić racji zdaniu autora, że należy unikać „zbyt częstych nowelizacji i nieprzemysłanych zmian materii kodeksowej pod wpływem spektakularnych przypadków praktycznych, szeroko dyskutowanych przez prasę codzienną” (s. 203). Warto jednak pamiętać o tym, że w ostatnich latach tego typu zmiany były dokonywane niejednokrotnie pod ogromnym naciskiem opinii publicznej, która żądała natychmiastowego rozwiązania problemu, a faktem jest, że prawo nie znosi nieprzemysłanej „natychmiastowości”.

Podsumowując, publikację uważam za udany przykład polemiki, rzetelnie przedstawiającej problem, tj. dopuszczającej do głosu wszystkie opinie – umiarkowane, jak również i radykalne. Być może przy okazji kolejnych rocznic uchwalenia Kodeksu cywilnego stanie się ona punktem wyjścia do kolejnych rozważań.